Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 19. Kraków, Środa dnia 24 Stycznia 1900. Rok VIII.

KOLONIZACJA MADZIARSKA SŁOWACZYZNY.

Budapeszt 21 stycznia.

Nie wesoło wygląda stolica węgierska, znajdująca się chwilowo w formalnej derucie ekonomicznej. Krach z domami, przesilenie w przemyśle i handlu, następstwa tego, objawiające się znacznem zmniejszeniem pracy i trudnym a lichym zarobkiem — oto zmory namacalne, przytłaczające tutejsze życie. Przesilenie gospodarcze przenosi się z stolicy w resztę kraju, zatem „złe czasy“ nastają dla całych Węgier. Olbrzymie bankructwa mnożą się zatrważająco. Pieniądz ogromnie drogi i bardzo rzadki, co oznacza zastój w każdym kierunku. Zrazu mniemano, że jest to tylko miejscowe przesilenie wskutek szwindlu budowlanego w Budapeszcie, obecnie inne panuje przekonanie, mianowicie świadomość, że teraźniejsze przesilenie jest następstwem „tysiącletniej wystawy“, przy której Węgry wogóle „przebudowały się“. Niemoc gospodarcza, która w przyszłości może być jeszcze daleko groźniejszą, nie przeszkadza politykom węgierskim w trwaniu przy dotychczasowym bezwzględnym szowinizmie i w kuciu daleko sięgających projektów tem skuteczniejszej madziaryzacji wewnątrz a znowu zamiarów wywierania coraz większego wpływu na Austrję, a szczególnie na politykę zagraniczną monarchji.

Jedno i drugie ma być niemal równocześnie przedsięwzięte. Minister rolnictwa Daranyi powziął wielką myśl pokrzepienia madjaryzacji przez kolonizację „w duchu narodowym“. Polem próbnem ma być północna podkarpacka część kraju, mianowicie Słowacja. Prawdopodobnie będzie na ten cel znaczny fundusz państwowy przeznaczony. Jest to coś żywcem naśladowane z niemieckiego, z tą tylko różnicą, że rządowi węgierskiemu brak sił pieniężnych i materjału w ludziach. Miljonami skarb węgierski szafować nie może, jeśli ma być jaka taka równowaga utrzymana w budżecie państwowym, a materjału w ludziach jeszcze większy brak, niż pieniędzy, gdyż skąd wziąć tych madjarów, którzy mieliby przez swe osiedlenia pomiędzy Słowakami rozbić ich zwartość etnograficzną.

Kraje państwa madjarskiego są bardzo słabo zaludnione. Gdyby stamtąd sprowadzono ludzi do Słowacji, wyludniono by te okolice jeszcze bardziej, zrobiono by je istnem pustkowiem. Minister rolnictwa jest widocznie fantastą, nieliczącym się z siłami ani w jednym, ani w drugim kierunku.

Znawcy tutejszych stosunków przewidują co do kolonizacji niechybne fiasko, sądząc, że cały hałas i wrzawa są zupełnie niepotrzebne i szkodliwe, bo tylko bez celu jątrzące tych, o których chodziłoby skórę. Wspomnienie świetnych czasów Andrassy'ego, gdy Węgrzy kierowali polityką zagraniczną monarchji, nie daje spokoju tutejszym decydującym kołom politycznym. Chcą one za każdą cenę odzyskać kierownictwo polityki zewnętrznej i wpływami swoimi pracują już poufnie w tym kierunku. Mają nawet kandydata gotowego do objęcia spuścizny po hr. Gołuchowskim. Jest nim hr. Albert Apponyi, który na razie ma zostać w miejsce hr. Szegeny'ego węgierskim ministrem „a latere“, no a potem, gdy rzecz będzie bardziej przygotowana i dojrzeje, zawładnąć polityką zagraniczną państwa. Są to na razie z pewnością tylko pobożne zamiary, ale kto zna wytrwałość węgierską i ich przemożne wpływy właśnie w kołach dworskich, nie może tych objawów puszczać mimo uwagi i musi już dziś liczyć się z nimi, jeśli nie chce, by go zaskoczyła niespodzianka.

Naturalnie, że wszystkim tym górnolotnym planom stoi bardzo w drodze smutny stan ekonomiczny. Rząd węgierski zasłużyły się nierównie więcej swemu krajowi i społeczeństwu, gdyby zamiast daleko idących projektów, obmyślił i przedsięwziął odpowiednie środki dla uzdrowienia stosunków gospodarczych, społeczeństwa bowiem i narody nie mogą żyć fantasmagorjami wielkiej polityki, gdyż potrzebują one codziennego chleba. —r.

KRONIKA.

Trzy pająki. Trybunał po dwudniowej rozprawie, uznał wszystkich trzech Aftergutów winnymi występku lichwy z §§ 1 i 4 ustawy o lichwie i skazał Herscha Afterguta na 5 miesięcy ścisłego aresztu z postem co 14 dni i na zapłacenie grzywny w wysokości 1000 koron. Mojsze i Seinwel otrzymali każdy po 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz skazani na grzywnę każdy po 600 koron. Nadto wszyscy trzej skazani zostali na wydalenie do miejsca przynależności, wreszcie na zapłacenie kosztów sądowych. Dodać należy, że po aresztowaniu ich przez żandarmerję bocheńską, wszyscy trzej przesiedzieli w areszcie śledczym po 2 miesiące.

Szczepanik przy wojsku! Z Przemyśla donoszą nam, że słynny wynalazca Jan Szczepanik z Krosna odbywa obecnie służbę wojskową, jako piechur przy 45 pułku piechoty 1-szej kompanji w Przemyślu.

Pięcioraczki. We wsi Turówka w powiecie mławskim gubernji płockiej włościanka Anna Moszczyńska powiła aż pięcioro dzieci naraz. Pięcioraczki składają się z 4 chłopców i 1 dziewczynki. Małżeństwo Moszczyńskich, z których żona liczy lat 30, a mąż jej 36 lat, miało już przedtem czworo dzieci, mianowicie dwie córeczki 8 i 9 lat i dwóch synków 2 i 5 lat liczących. Wszystkie dzieci są przy życiu.

Naradę nad pogrzebem hr. Tołstoja, który, nawiasem mówiąc, jest obecnie zdrów, odbył, według zapewnień berlińskiego *Local Anzeigera*, metropolita moskiewski z oberprokuratorem synodu prawosławnego Pobiedonoscewem. Narady te miały podobno na celu powzięcie postanowienia na wypadek śmierci sędziwego powieściopisarza: czy zwłoki jego mają być pogrzebane wedle obrządków cerkwi prawosławnej, którąTołstoj dyskredytuje w swej powieści „Wskrzeszenie“, charakteryzując bardzo niepochlebnie Pobiedonoscewa, w osobie Toporowa.

Wino reńskie. Urzędowe sprawozdania z r. 1899 o winobraniu wykazują, że $1/_6$ zaledwie zwykłej miary winobrania została uzyskaną. Powodem miała być niepomyślna pogoda, która opóźniała rozkwit kwiatu winnego, a następnie szkodliwe robaki winne i inne szkodniki. Tegoroczny zbiór zalicza się do „średnich win“. Cena wina postąpiła w górę.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

19) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Graf Wojsław Nosoróg, syn Przybysława Niklotowicz, herbu Gryf-Swieboda, dziedziczny pan na Rostocku i Rybnicy — już raz rzekłem dumnie odparł więzień.

De Lubow popatrzył smutnie na niego i zwrócił się ku wyjściu.

W drzwiach już obejrzał się. Twarz jego miała wyraz frasobliwy.

— Panie — rzekł z cicha — kto jesteś, nie wiem, ale mnie ciebie żal, boś młody i masz, widzę, serce odważne... Mój książę przecie chce tylko wiedzieć prawdę...

— Prawdę gadam, Bogiem świadczę się — odparł spokojnie graf, którego wzruszyła oczywista życzliwość nieznajomego rycerza.

— Tem ci gorzej — ciągnął zasępiwszy się de Lubow — bo mój pan właśnie mieni się grafem na Rostocku. Jeśli chcecie być wolnym, wymyślcie jakie inne zawołanie, a ja o tem księciu doniosę.

— Choćbym tu życie całe przesiedzieć miał, pokorą i łgarstwem wolności nie okupię!

— Będziesz tu siedział tylko póty, póki ci sił bez jadła starczy — objaśnił go obcy rycerz jeszcze ciszej.

— A więc chce mnie głodem zamorzyć! — Ha! To mu pokażę, że łacniej mi zamrzeć, niż zmieniać rodzinę!

I stał opromieniony wybuchem własnej woli, natchniony, zwycięski...

Barold de Lubow popatrzył mu w oczy i łza mu w gardle zadrżała.

— Zazdroszczę wam, panie! — wyszeptał, zmarszczył się, zapanował nad wzruszeniem, skłonił się i wyszedł.

Dzień cały Wojsław był znowu sam. I nie dłużyły mu się godziny, bo wiedział co go czeka, szedł na spotkanie śmierci. Nawet o głodzie narazie zapomniał, myśl porzuciła projektowane sposoby zemsty, wyzwoliła się od wszelkich ziemskich zabiegów, poczuł się swobodny w tej klatce murowanej, która miała mu być grobowcem. Chodził wzdłuż i wszerz, a jakaś siła unosiła go w górę, tak, że ledwie nogami dotykał kamiennej podłogi. Oglądał się na cień swój ciekawie, czy mu ramiona nie wyrosły skrzydła. Zdawało mu się chwilami, że słyszy śpiew za sobą, oglądał się, przystawał, słuchał... to mu tak cisza śpiewała!

Trzeci dzień jak kropli wody w ustach nie miał, paliła go gorączka!

Ale w miarę tego jak słońce zachodząc, gasiło światło w jego celach i noc kładła wkoło niego coraz grubsze cienie, zrobiło mu się strasznie i duszno. Z blaskiem dnia jak gdyby uciekał blask jego młodości, siły jego porywów, życie.

I stanęła mu przed oczyma przyszłość, te kilka dni, które jeszcze prawdopodobnie bez jadła i wody pociągnie, to powolne konanie wśród kurczów głodowych i gorączki.

I przeraził się i zwątpił na chwilę czy wytrzyma.

Noc była zupełna. Siedział na zydlu w pierwszej komnacie, nie pilno mu było do łoża.

Ręką po omacku poszukał na stole i znalazł! Był to miecz jego, szeroki, a krótki. Odpiął go był jeszcze wczoraj i tutaj położył.

Przeszyć się tym mieczem, nim przyjdą cierpienia i osłabią siłę woli! przemknęło mu po głowie.

Spojrzał przed siebie.

Z ciemni wyłonił się na krzyżu rozpięty Zbawiciel.

Mimo nocy rozróżniał Wojsław wszystko w najdrobniejszych szczegółach. Z głową pochyloną na bok Zbawiciel patrzył na niego, cierpiał i milczał. Chwilę mierzyli się wzrokiem człowiek i Bóg, i człowiek wolę Boga zrozumiał!

Zapatrzony począł cicho Wojsław odmawiać credo i jednocześnie w palcach zwijał ostrze miecza w ślimaka, tak jak gdyby ono było z wosku... Pokusa była zwalczona! Łatwiej tak zwinąć miecz, niż rozwinąć, tem bardziej, gdy z czasem z sił opadnie.

Naraz zdało mu się, że błysło coś nad głową Chrystusa. Może to opatrzność Świętej Trójcy spojrzała rzeczywiście na niego?

Rzucił na bok miecz, który potoczył się po podłodze, jak koło, i padł na klęcznik... Wojsław zamodlił się!

Ile to czasu trwać mogło, nie wiedział. Tym razem mrowie go przeszło. Usłyszał wyraźny szelest nad sobą!

Podniósł oczy... Ciemno!

Czyżby jaki ptak nocny wpadł do pokoju i usiadł na krzyżu, czy może Chrystus poruszył się na krucyfiksie!

Zabobon u niego graniczył z wiarą. Cud mógł budzić w nim zachwyt nadziemski, ale i ziemską desperacką trwogę.

Patrzył więc w górę, klęcząc zgarbiony i słuchał... Ruch w górze powtórzył się. Coś jak gdyby zatrzeszczało!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyjaciel Germanów. P. Emil Rodakiewicz w Przemyśla reklamuje swój sklep na książeczkach z tektury niemieckiemi słowami. Pisze bowiem: „Galanterie u. Kurzwaren-Geschäft des Emil Rodakiewicz in Przemyśl“. Wartoby tego słowiańskiego siewcę germanizacji odpowiednio wynagrodzić.

Odezwa! Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbył dnia 17 stycznia posiedzenie w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw gimnazjum polskiemu i zarządowi „Macierzy“ przez *Ruch katolicki* w Nr. 8 z dnia 12 stycznia 1900 r.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ uważa sobie za obowiązek na bezpodstawne i niesprawiedliwe zarzuty, odpowiedzieć co następuje:

Wzywamy *Ruch katolicki*, aby publicznie oświadczył, jakie krążą pogłoski, ubliżające „Macierzy“ i gimnazjum polskiemu, kiedy i jakie nadużycia rozmyślnie „Macierz“ tolerowała i kiedy i jakie nadużycia ukrywała; kiedy i komu wydała „Macierz“ pieniądze bez żadnej kontroli i aby wykazał szczegółowo fakty niewłaściwej administracji funduszów „Macierzy“. Zarządowi bowiem uczyniono zarzuty nieokreślone, podniesione bez dowodów i bez przytoczenia faktów, które mogą zachwiać zaufaniem do instytucji z takim trudem i mozołem utworzonej.

Cała działalność „Macierzy szkolnej“ od chwili założenia w r. 1885 aż do dnia dzisiejszego jest dla całego społeczeństwa polskiego jawna. Fundusze „Macierzy“ znajdują się w największym porządku; złożone są po części w papierach winkulowanych i na hipotece, po części w kasach śląskich narodowych i w akcjach Banku ziemskiego w Poznaniu, które otrzymaliśmy w darze.

Sekretarzem i skarbnikiem jest ks. Józef Londzin, jednakowoż nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek wydawał jakiekolwiek pieniądze bez kontroli. Wszelkie wydatki wypłacane bywają na podstawie uchwały zarządu. Rachunki za rok 1898/99 zostały przez komisję rewizyjną w dniach sześciu od 10 do 16 grudnia 1899 przez rewizorów p. Antoniego Dyboskiego, notarjusza w Cieszynie, p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie i p. Wawrzyńca Grylewicza, właściciela realności w Cieszynie, ściśle i szczegółowo, jak co roku, zbadane i fundusze skontrolowane. Komisja ta, której oprócz ksiąg rachunkowych przedłożono także wszystkie fundusze w papierach wartościowych i książeczkach, oraz wszelkie załączniki i pokwitowania, znalazła wszystko w porządku i walne zgromadzenie na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło zarządowi absolutorjum przez aklamację.

Że ks. Londzin sprawuje obowiązki sekretarza i skarbnika w jednej osobie, dzieje się to na podstawie dotychczasowej praktyki, ponieważ się okazało, że podział tych czynności utrudnia manipulację, a połączenie okazało się pod każdym względem korzystnem i tak się już działo od czasu założenia Towarzystwa i za czasów kierownictwa ś. p. Pawła Stalmacha. Ks. Londzin zwrócił już kilka razy uwagę na tę okoliczność przy wyborze funkcjonarjuszów i tylko na usilne prośby całego Zarządu „Macierzy“ pracy tej uciążliwej się podejmował.

Napaść na dyrektora i grono nauczycielskie uważa Zarząd „Macierzy“ za niesumienną i przyłącza się w zupełności do obrony przez nich w dziennikach polskich już ogłoszonej.

Tak się przedstawia stan rzeczy. Mimo to Zarząd uchwalił wezwać jeszcze raz komisję szkontrującą i uprosić delegata Redakcji *Ruchu katolickiego*, oraz p. dra Józefa Milewskiego, profesora Uniwersytetu i posła do Rady państwa w Krakowie, p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, p. Ignacego Drewnowskiego, inspektora warsztatów kolejowych we Lwowie, p. Adolfa Stronera. emer. radcę rachunkowego we Lwowie i dra Ernesta Bandrowskiego, prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie, aby razem z komisją kontrolującą w ciągu sześciu tygodni zbadali księgi rachunkowe, fundusze i prowadzenie instytucji gimnazjum polskiego w Cieszynie. Obecni na posiedzeniu członkowie Zarządu: *Ks. Ignacy Świeży*, prezes, *Dr Jan Michejda*, zastępca prezesa, *ks. Józef Londzin*, sekretarz i skarbnik, *Dr Michał Danielak*, *Michał Janik*, *ks. Piotr Moroń*, *Piotr Parylak*, *Jan Skudrzyk*.

Nowy salon artystyczny otworzono dla sztuki dekoracyjnej w Warszawie. Między innymi odznaczają się dzieła Kaufmana, Jasińskiego, Spleczyńskiej i Strzałeckiego. Są tam gobeliny, rysunki do fryzów i projekty na polichromję.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Samobójstwo dyrektora Kuczyńskiego.

Lwów 23 stycznia. (*Tel. pryw.*) Nadeszła tu z Rzeszowa wiadomość, iż odebrał sobie tam życie dyrektor lwowskiego Banku zaliczkowego, Kuczyński. W liście znalezionym przy samobójcy prosi Kuczyński, aby o zgonie jego zawiadomiono dyrektora Terenkoczego.

Samobójstwo Kuczyńskiego nie ma żadnego związku ze sprawami Banku, którego stan jest wzorowy i w którym nie ma najmniejszych nadużyć; jest ono skutkiem opłakanych osobistych stosunków samobójcy.

Wczoraj gruchnęły po Lwowie pogłoski, że Kuczyński uciekł. Zewsząd interpelowano o to dyrektora Terenkoczego, który zaniepokojony telegrafował do Krakowa, gdzie bawił Kuczyński, z wezwaniem, aby natychmiast powracał.

W odpowiedzi na tę depeszę, otrzymał dyr. Terenkoczy odpowiedź telegraficzną naprzód od dyrektora filji Banku krajowego w Krakowie Sędzimira, że Kuczyński najbliższym pociągiem powraca. Wkrótce telegrafował sam Kuczyński, że niebawem nadjedzie.

Wracając do Lwowa, Kuczyński w Rzeszowie prawdopodobnie po przeczytaniu dzienników lwowskich, — które donosiły już o jego rzekomej ucieczce, jakkolwiek bez wymienienia nazwiska,— odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pierwszą wiadomość o tem otrzymała policja, wkrótce potem nadeszły w tym przedmiocie doniesienia prywatne.

Franciszek Kuczyński wplątał się w zawikłane stosunki finansowe przez nabycie dóbr ziemskich Brzostek za sumę 230.000 złr. mimo, iż posiadał gotówki tylko 18.000 złr. Nie mogąc zapłacić tej sumy gotówką, pozaciągał zobowiązania wekslowe. Przez zbieg okoliczności zmuszony był Kuczyński przejąć na siebie także udziały swoich krewnych, z którymi na współkę Brzostek kupował.

Spadły z tego powodu na jego barki kłopoty, którym nie mógł dać rady. Dwa tygodnie temu wyjechał Kuczyński do Krosna, aby tam traktować ze Stowarzyszeniem hanowerskiem co do eksploatacji nafty w Brzostku. Rokowania zapowiadały się bardzo dla Kuczyńskiego pomyślnie, a postąpiły tak daleko, że sprowadzono nawet maszyny dla eksploatacji nafty.

W ostatniej chwili jednak Towarzystwo hanowerskie zerwało układy, dowiedziawszy się, że Brzostek wystawiony został na licytację. Kuczyński szukał jeszcze w ostatnich dniach ratunku, pukając o pomoc do krakowskich instytucyj finansowych, gdzie chciał zaczerpnąć znaczniejszą pożyczkę. Wszystkie jego usiłowania okazały się bezskuteczne.

Kuczyński miał lat czterdzieści kilka, od lat 10 był współdyrektorem Banku Zaliczkowego; zostawia kilkunastoletniego syna.

Na wiadomość o samobójstwie Kuczyńskiego zebrała się natychmiast komisja rewizyjna Banku Zaliczkowego i zbadała stan rzeczy Banku, który, jak się okazało, znajduje się we wzorowym porządku.

Strejki w okręgach węglowych.

Wiedeń 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Począwszy od dziś dnia odbywać będzie codziennie posiedzenia pod przewodnictwem prezesa ministrów Körbera, a w jego zastępstwie pod przewodnictwem ministra rolnictwa Giovanellego, specjalna komisja złożona z reprezentantów ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa, handlu i kolei żelaznych, zajmująca się wyłącznie sprawą strejku w kopalniach węgla. Ażeby wytworzyć zupełną jasność sytuacji, wysłani będą wyżsi urzędnicy do okręgów strejkowych, ażeby osobiście przekonać się, jakiemi środkami da się zaradzić złemu stanowi rzeczy. Jako delegaci rządu z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami wyjeżdżają dzisiaj minister sprawiedliwości Spens-Boden do okręgów morawsko-śląskich, a szef sekcji Blumfeld do okręgów czeskich.

Opawa 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W okręgu karwińskim strejk się wzmacnia, natomiast w okręgu ostrawskim słabnie. W Polskiej Ostrawie strejkuje 10% robotników.

Brüx 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). Z pomiędzy 28 szybów, robotnicy pracują tylko w dwóch szybach.

Pilzno 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). W szybie „Marji“ z 200 robotników zgłosiło się do pracy tylko 15. W szybie Maksymiljana Karola, strejkują wszyscy. Robotnicy zachowują spokój.

Wiedeń 23 stycznia. (*T. B. Kor.*). Minister handlu Call, wyjechał do Sofji, aby wręczyć księciu Ferdynandowi pismo odwołujące.

Prezes ministrów, dr Körber przyjmowany był przez cesarza na osobnej audjencji.

Berlin 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Podczas rozpraw w parlamencie nad budżetem książę Herbert Bismark oświadczył, że poglądy, wyłuszczone przez hr. Bülowa, są bardzo trafne i pożyteczne. Powiedział on, że polityka zewnętrzna Niemiec oparta jest na trójprzymierzu i na dobrych stosunkach z Rosją.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Senat waszyngtoński postanowił raz jeszcze wziąć pod obrady zatwierdzony już traktat samoański. Uchwała ta wywołana jest nie protestem czyimkolwiek, ale przyjęciem wniosku demokraty Jonesa z Arkanzasu, który wyraził życzenie dowiedzenia się, czy Mac-Kinley zamierza zarządzać przyłączoną do Stanów Zjednoczonych wyspą samoańską Tutuilo w charakterze prezydenta republikańskiego, czy zwierzchnika wojennego, czy wyspa ma być uważana za kolonję cywilną, czy wojskową.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Korespondent biura Reutera z Kairu donosi, że wiadomość o wzięciu Osmana Digmy do niewoli pod Tokarem potwierdza się.

Z wojny w Południ. Afryce.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). Rząd wysyła 7 dywizję dragonów i 4 brygadę kawalerji do Południowej Afryki.

Daily Chronicle otrzymuje ze Spearmans-Camp depeszę pod datą 22 b. m.: Artylerja Warrena rozpoczęła dziś zrana znowu ogień na pozycje Boerów. Ponieważ jednak Boerowie na ogień ten nie odpowiadali, przeto Warren polecił zaniechać wystrzałów.

Według informacyj nadesłanych do *Times* z Laurenço-Marquez, Boerowie mają być bardzo rozgoryczeni tem, że europejskie państwa nie chcą interwenjować na ich korzyść. Boerowie rozpoczynając wojnę, liczyli z całą stanowczością na interwencję Europy.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Ladysmith donoszą, że Boerowie ustawili nowe dwudziestocentymetrowe działa i ostrzeliwają z nich od kilku dni miasto, nie zadając wszakże Anglikom szkód dotkliwszych. Boerowie otrzymują wciąż prowiant i amunicję. Wznieśli oni pomiędzy Tugelą a Ladysmithem nowe i liczne oszańcowania, które Anglicy mogą zdobyć tylko bagnetami.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*) *Daily Mail* wykazuje, jak wytężającem jest zadanie armji angielskiej. Sfery wojskowe są zaniepokojone, gdyż depesza Bullera mówi o 289 rannych w sobotę, a nie wspomina nic o zabitych. Wnoszą stąd, że liczba musi być bardzo poważna. Przypuszczają, że Boerowie cofnęli się do silniejszych pozycyj, z których mogą Anglików „przyprzeć do muru“.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*). Lord Salisbury i Balfour zawezwali członków stronnictwa unjonistów liberalnych okólnikiem, aby w dniu 30 b. m. punktualnie przybyli na otwarcie parlamentu, ponieważ sprawy najwyższej wagi wejdą niezwłocznie na porządek dzienny.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. pryw.*) Depesza generała Bullera donosi w dniu 22 stycznia dodatkowo do walk, stoczonych w ostatnich dniach, o dalszych stratach. Między innymi poległo dwóch oficerów, 21 ludzi umarło z ran i chorób, a 6 „zagubiło się“. Nie ma wątpliwości, że tych sześciu „zgubionych“ dostało się do niewoli Boerów. Owych sześciu ludzi należy do „Imperial light horses“. Żołnierze „Imperial light horses“ są Boerom szczególniej znienawidzeni, jako pochodzący z angielskiego pułku ochotników z Johannesburga. Ten pułk operuje obecnie pod wodzą lorda Dundonalda na najwięcej wysuniętych angielskich posterunkach na lewem skrzydle. Ujęcie w niewolę przez Boerów sześciu ludzi w kołach fachowych żywo jest komentowane.

Londyn 23 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi z Durban pod datą 22 b. m., że statek „Bundesrath“ uwolniony przez władze angielskie, odpłynął we wschodnim kierunku.

Z Ladysmith donoszą, że zapada tam codziennie 10 ludzi na dyssenterję.

W Pietermaritzburgu rozeszła się już pogłoska, że lord Dundonald na czele 16.000 Anglików wtargnął już do Ladysmith. Pogłoska ta nie potwierdza się.

Jenerał Buller donosi, że podczas walk w dniu 22 b. m. zginął 1 oficer i 5-ciu żołnierzy, 3-ech oficerów i 75-ciu żołnierzy jest rannych, 8-miu żołnierzy zginęło bez śladu.

Z Modderiwer i Kimberley donoszą o ciągłem ostrzeliwaniu obozu angielskiego i kimberleyskiej twierdzy przez Boerów.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego odbędą się w Kole II i III w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Kandydatami chrześcijańskimi z Koła II na członków komisji są: Zieleniewski Edmund i Redyk Wiktor; na zastępców zaś Jawornicki Józef i dr Szarski Stanisław. W Kole III na członka: dr Filimowski Antoni, na zastępcę: Zarachowicz Antoni. Wypisawszy odnośne nazwiska na karcie wyborczej, można ją wysłać pocztą do komisarza wyborczego.

Z teatru. Grywana z dużem powodzeniem w teatrze „Gymnase dramatique“ w Paryżu i w teatrze Rajmunda w Wiedniu 5-aktowa wielka komedja Abla Hermaut'a „Dyplomacja“ („La carriere“) grana będzie u nas poraz pierwszy w sobotę d. 27 b. m. w eleganckim przekładzie p. Zygmunta Szczęsnego Morawskiego. Sztuka ta barwnie, z wytworną satyrą przedstawia życie sfer, goniących za dyplomatyczną karjerą. Autor wprowadza nas za kulisy ambasady francuskiej nad Newą i ukazuje na tle wewnętrznych jej intryżek, między innemi postać ks. Pawła czyli Pawełka, bardzo zbliżoną do... prawdy.

Jedna z literatek naszych przetłomaczyła na zamówienie dyrekcji piękny 3-aktowy dramat hiszpańskiego pisarza Echegaray'a p. t. „Mariana“, który niedługo ma być grany.

W Czytelni akademickiej im. Mickiewicza odbył się w poniedziałek dnia 22 b. m. wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, który w szczupłych ścianach lokalu Czytelni zgromadził liczną młodzież akademiczną. Obecnym był także kurator Towarzystwa prof. dr Zoll (syn). Wieczorek zagaił przemówieniem i jędrny odczytem p. Feliks Czerwiński, poczem p. Hibiński odegrał na fortepianie kilka utworów Chopina. Część deklamacyjna spoczęła na barkach p. Lekrzyckiego, który ze zrozumieniem i zapałem wygłosił: „Grób Agamemnona“ Słowackiego i „Ucztę“ z Konrada Wallenroda. Następnie p. Cezar Zawiłowski odśpiewał arję ze „Strasznego Dworu“ St. Moniuszki i „Kozaka“. Ożywiona pogadanka, wszczęta przez p. Tuszyńskiego, zakończyła ten podniosły wieczór, acz w ścisłem gronie członków Czytelni.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach pojawiły się w tym tygodniu nowe obrazy: A. Piotrowskiego „Zima“, K. Żelechowskiego „Z bajki“, Dam. Kotowskiego „Wieczór“ i „Noc“, Palecznej „Śpiąca“, Pociechy „Jesień“, Bukowskiego „Kruk“, Czajkowskiej „Piętnaście studjów“ i Bergmana „Kwiaty“. Z rzeźb wystawiono „Adama Mickiewicza“, figurę z gipsu, dzieło Dykasa.

Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! W imię prawdy upraszamy najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie mylnej informacji w kronice porannej, jakoby po obchodzie uroczystym, odbytym w „Sokole“ ku uczczeniu rocznicy walki z roku 1863, urządzono „zajmującą wieczornicę“ na górnej sali. Wieczornica taka nie miała miejsca w gmachu „Sokoła“ — a z zasady, ściśle i bezwarunkowo zachowywanej, po obchodach smutnych, choć pełnych chwały rocznic nigdy i nigdzie weselsze zebrania z inicjatywy komitetu nie odbywały się wcale. Z pełnym szacunkiem za komitet obywatelski: przewodniczący *Szczepański*, sekretarz *St. Nowicki.*

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch towarowy zastanowiony jest tylko między stacjami Chodaczków Wielki i Ostrów-Berezowica, na przestrzeni zaś Halicz-Chodaczków Wielki i Ostrów-Berezowica-Tarnopol odbywa się ruch wszelkich pociągów bez przeszkody.

† **Alfred Bandrowski**, radca sądu krajowego, brat słynnego śpiewaka Aleksandra, byłego dyrektora teatru lwowskiego Juljusza i dyrektora akademji handlowej w Krakowie, oraz prezesa Towarz. „Szkoły ludowej“, Ernesta, umarł we Lwowie.

Ks. Lubomirscy z Kruszyny, postanowili nabyć dobra Wiśnicz w Galicji i ochronić od zatraty starożytny zamek wiśnicki.

Nowy surogat masła. Fachowe czasopisma rolnicze donoszą o wynalazku prof. Liebreicha z Berlina, który wytwarza nowy rodzaj masła z migdałów. Masło to ma mieć zupełnie własność masła krowiego, tak co do smaku, jak i co do barwy i ścisłości, kosztuje zaś połowę tego, co masło zwyczajne. Jedną z wielkich zalet tego nowego surogatu jest, że wydobyty z substancyj roślinnych, nie zawiera żadnych zarazków gruźliczych. Jeżeli metoda, wynaleziona przez prof. Liebreicha, da się zastosować do produkcji hurtownej, to można przewidywać w tem maśle migdałowem wielką konkurencję dla zwykłego masła.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Strejki w okręgach węglowych.

Praga 24 stycznia. (*Tel. B. K.*). W okręgu strejkowym Kladno-Schlan sytuacja jest niezmieniona. Na zgromadzeniach robotniczych mowcy wzywali do wytrwania w strejku i do utrzymania porządku.

W północno-zachodnim okręgu strejków strejkuje ogółem 17.000 robotników. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

W cieplickim okręgu strejkowym bastuje 16.000 robotników. Dwie fabryki zastanowiły już ruch z powodu braku węgla. Inne fabryki uczynią to w tych dniach.

W 19 szybach w Brüx, z pomiędzy 3186 robotników, tylko 668 robotników zgłosiło się do pracy.

Nürschau 24 stycznia. (*T. B. Kor.*). W szybach okręgu węglowego w Mies strejkuje 4.222 robotników. W szybie Zieglera, około Nürschau, pracowano wczoraj jeszcze przy pełnej liczbie robotników. Węgiel, wydobyty wczoraj i dziś, a przeznaczony dla zagranicy, został, dzięki interwencji władz politycznych i górniczych, wysłany do Pilzna i w okolicę, gdzie daje się uczuć wielki brak węgla. Urząd pojednawczy zostanie zwołany w czwartek do Pilzna przez górniczy urząd okręgowy. Spokój trwał niezakłócony.

Wiedeń 24 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wczoraj rozpoczął się tu proces czeladnika Józefa Kopeckiego, który w dniu 1 maja z. r. popełnił akt haniebnego gwałtu i morderstwa na pięcioletniej dziewczynce Mizzi Winter, podstępnie zwabionej do piwnicy. Oskarżony w więzieniu przyznał się do zbrodni, obecnie zaprzecza temu przyznaniu, twierdząc, iż dawał dziecku trzcinę i dostał ataku epileptycznego. Przewodniczący stwierdza, że Kopecki nazajutrz po zbrodni dopuścił się jeszcze raz haniebnego naruszenia zwłok dziecka.

Paryż 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W procesie Assumpcjonistów przesłuchiwano świadków, którzy jednak nie przynoszą nic godnego uwagi. Prokurator państwa domagał się rozwiązania związku OO. Assumpcjonistów, jako stowarzyszenia, groźnego dla społecznego porządku.

Berlin 24 stycznia. (*Tel. pryw.*) Cesarz Wilhelm ułożył plan reformy szkół wyższych w Prusach i zamyśla go przeprowadzić mimo oporu ze strony fachowców w sprawach szkolnictwa. Przypuszczają, że cesarz przeprowadzi swą reformę jeszcze w ciągu tego roku. Reforma ma na celu większe uwzględnienie praktycznych wiadomości i nowożytnych języków.

Berno szwajc. 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Policja żywo interesuje się doniesieniem, jakie jeden z włoskich dzienników otrzymał z Buenos Aires, co do wykrycia tam rzekomego wspólnika Luccheniego przy zamordowaniu cesarzowej Elżbiety. Policja nie wierzy temu doniesieniu, ponieważ Luccheni stale aż do tej chwili przeczy, jakoby miał wspólników. W każdym razie bliższe informacje zasięgnięte zostaną przez szwajcarskiego posła w Brazylji, a Luccheni poddany będzie ponownemu przesłuchaniu.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 24 go stycznia. (*Tel. pryw.*). Depesza, nadeszła dnia 23 ze Spearmans-Camp do biura Reutera, podaje dalsze niektóre szczegóły o bitwie w dniu 22 b. m. Jakie były jednak praktyczne skutki walki, tego wywnioskować z niej nie można. Depesza brzmi: „Ze świtem w niedzielę rozpoczął jenerał Warren skrzydłowy ruch na nasze lewe skrzydło. O godzinie 5 rano posunęła się piechota wzdłuż pagórzy Thabanyama, których ostatnim zachodnim cyplem jest Spionkop. Artylerja ustawiła się na tyłach piechoty i na równinie. Nasze wojsko posunęło się na 1000 yardów ku pagórkowi, zasianemu olbrzymimi głazami, na którym Boerowie zajęli nadzwyczaj korzystną pozycję.

Nasi oficerowie okazali wielką odwagę, a żołnierze, pomimo morderczego muszkietowego ognia ze wszystkich stron, dowiedli zimnej krwi. Boerowie cały dzień utrzymali się wytrwale w swych skalistych okopach.

Zdawało się, jakoby nie wiele posiadali dział, a i te tylko sporadycznie były w czynności. Fizylierzy dublińscy podsunęli się pod samą linję bojową i dzielnie się trzymali. Kapitan Hensley został śmiertelnie ranny, w chwili, gdy ludzi swych zachęcał do nacierania.“

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). O bitwie niedzielnej dotychczasowe wieści ograniczają się do następujących szczegółów: W nocy z soboty na niedzielę utrzymywali Boerowie przez czas jakiś karabinowy ogień, na który wszelako forpoczty angielskie nieodpowiadały wcale. „O świcie, tak donosi *Times*, obsadzili Anglicy opuszczone przez Boerów szańce“. Tymczasem ajencja Reutera donosi wprost przeciwnie, że o brzasku dnia Boerowie rozpoczęli ogień, wobec czego Anglicy natychmiast chwycili za broń.

Następnie rozwinęła się zacięta walka, która przeciągała się dość długo, gdy wtem rozbiegła się pogłoska, iż Ladysmith jest już oswobodzone. Na tę wiadomość rozbrzmiały głośne okrzyki tryumfu po stronie Anglików, którzy teraz z zdwojonym zapałem powtórzyli atak. Anglicy zajęli z kolei trzy dalsze pozycje Boerów.

Korespondent *Timesa* donosi pod datą 21 b. m. w niedzielę o godz. wpół do jedynastej wieczorem, że Boerowie zajęli drugą pozycję półkolistą na głównym grzbiecie góry poza pierwszemi stanowiskami. Celem angielskiego głównego ataku ma być przełamanie pozycyj nieprzyjaciela, czego dokonać ma atak jenerała Hildyarda.

Anglicy spodziewają się, że w ten sposób rozdwoją siły nieprzyjaciela. Przez cały dzień ściągano posiłki. Anglicy stoją w pozycji pokrytej, która znajduje się zaledwie w odległości pół mili od stanowiska Boerów. Także Boerowie są pokryci. Ogień był ożywiony i stały. O godzinie wpół do 5 sytuacja była bez zmiany.

Ajencja Laffana donosi z niedzieli wieczorem, że jenerał Warren spodziewa się z ufnością ostatecznego pomyślnego wyniku. Jest on wszelako aż nadto ostrożny i wolałby raczej narazić się na pięciodniową zwłokę, niż wskutek zbyt szybkiego działania wystawiać się na grę wątpliwą.

Szpital polowy znajduje się w pobliżu Coventrysfarm i przepełniony jest rannymi.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). W Durbanie i w Maritzburgu czynią się wielkie przygotowania, aby przyjąć tam mieszkańców Ladysmithu po uwolnieniu ich od oblężenia. Wielu Anglików uprasza się, by im wolno było gościć darmo u siebie rodziny, które przebyły oblężenie i by mogli je zatrzymać aż do chwili zupełnego ich orzeźwienia. Liczne podarki są zgromadzane. Po nadejściu wiadomości o uwolnieniu Ladysmith od oblężenia, ogłoszony zostanie dzień uroczysty.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi z Pretorji w dniu 21 b. m.: „Naczelnym dowódcą boerskich sił zbrojnych w Colesberg zamianowany został Dewet. Stanowisko Boerów pod Colesberg zostało w niedzielę zrana przez Anglików zaatakowane. Wywiązała się gwałtowna walka, której wynik ostateczny jest nieznany. Według ostatnich sprawozdań, Boerowie utrzymywali się na swoich stanowiskach.“

Londyn 24 stycznia. (*T. B. Kor.*). Kimberley ostrzeliwane jest ciągle przez Boerów. Strzały skierowane są prawie wyłącznie przeciwko redutom angielskim.

Według doniesień, nadchodzących z obozu Boerów pod Ladysmith, kwatery jenerałów: Whitego i Huntera w oblężonem Ladysmith zostały zniszczone strzałami armatnimi. Czy przytem kto zginął, w obozie Boerów nie wiadomo.

Londyński urząd wojenny nie daje wcale wiary pogłoskom, jakie się rozeszły o klęsce Bullera pod Ladysmith z jednej strony, a z drugiej o wtargnięciu lorda Dundonald na czele 16 tysięcy Anglików do Ladysmith z drugiej. Ministerstwo wojny sądzi, że rozstrzygające wiadomości z pod Ladysmith nie mogą nadejść wcześniej, niż za dwa lub trzy dni.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z telegramów, otrzymanych z Południowej Afryki wyjaśnia się, że Anglicy albo wcale nie posuwają się naprzód albo bardzo powoli. *Times* nawet donosi, że gen. Warren podjął zamiar obejścia pozycji pod Spionskop, ponieważ znalazł stanowisko Boerów o wiele silniejsze, niż przypuszczał. Warren miał się cofnąć.

Waszyngton 23 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Na zgromadzeniu, które odbyło się w niedzielę wieczorem w gmachu opery celem zamanifestowania sympatji dla Boerów, znajdowało się, obok wielu wybitnych osobistości także wielu członków kongresu. Wygłoszono wiele mów i uchwalono rezolucje, w których zaznaczono, że republikom południowo-afrykańskim należy się wolność i niezawisłość. Dano następnie manifestacyjny wyraz sympatji zgromadzonych dla Boerów i wezwano prezydenta Mac Kinleya, ażeby narzucił walczącym swoje pośrednictwo. W dalszym toku uchwał zaprotestowało zgromadzenie przeciwko wywozowi amunicji wojennej z granic Stanów Zjednoczonych na rzecz Anglji.

Także i w Buffalo odbyło się podobne i w tym samym celu zwołane zgromadzenie.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*) Wiadomości z Waszyngtonu donoszą, że niedzielny meeting, wyrażający swoją sympatję dla Boerów, miał kolosalne powodzenie. Uchwalono wiele rezolucyj przeciwko Anglji. Potwierdza się przypuszczenie, że przyjaciel Mac Kinleya, Webster Davis, znajduje się w Pretorji w misji pokojowej.

„DJABEŁ"

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane,

wychodzi dwa razy na miesiąc

t. j. 1-go i 15-go.

Kosztuje z przesyłką pocztową kwartalnie 2 kor. 20 hal.

Numer pojedynczy 40 hal.

Pismo to, wybitnie polityczne, o podkładzie narodowym, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

ADRES:

Wydawnictwo „Djabła" w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.